Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

GŁOS NARODU

ŚRODA 13. LIPCA 1921. NR. 156. — ROK XXIX.

CENA Nru: w Krakowie i na prowincyi 8 Marek.

Przedpłata wynosi	w Krakowie z odnoszeniem	w Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego
Miesięcznie	Marek 190	Marek 175	Marek 200	Marek 240	Marek 180

Redakcya (tel. Nr. 190) i Administracya (tel. Nr. 3344). Kraków, ul. św. Krzyża 11. — Drukarnia ul. św. Tomasza 35. (tel. Nr. 3344).

Prawda o podróży rzymskiej ks. Biskupów

W sprawie górnośląskiej.

Sejmowa komisya spraw zagranicznych przesłuchała w sobotę b. posła przy Watykanie Kowalskiego w sprawie znanych zarzutów, podniesionych przez ludowca posła Bryla przeciw ks. arcybiskupowi Teodorowiczowi. Posiedzenie komisyi było tajne, jednak cała lewicowa i stańczykowska prasa podała z mowy p. Kowalskiego wyjątki mniej lub więcej obszerne, a w każdem niemal zdaniu fałszywe lub przekręcone. Jeśli zatem posłowie lewicowi, w szczególności ludowcy, przez poinformowanie prasy naruszyli obowiązek tajności obrad komisyjnych, to temsamem i my uznajemy się za zwolnionych od traktowania szczegółów sprawy, wyjawionych na komisyi, jako tajnych i przedstawimy — na podstawie zeznań p. Kowalskiego i odpowiedzi ks. arcybiskupa Teodorowicza przebieg całej interwencyi obu księży Biskupów: Teodorowicza i Sapiehy w Watykanie w sprawie górnośląskiej.

Pierwsze oszczerstwo p. Bryla.

Dodajmy jednak najpierw, że p. Kowalskiego interpelowano także w sprawie pierwszego zarzutu p. Bryla, jakoby ks. arcyb. Teodorowicz w Rzymie w memoryale Ojcu św. wręczonym oskarżał ludowców o działalność wrogą Kościołowi i namawiał Stolicę św. do wydania polecenia polskiemu Episkopatowi i duchowieństwu, by stronnictwo ludowe zwalczali. Otóż na odnośne zapytanie p. Dubanowicza oświadczył p. Kowalski wyraźnie:

Nic mi nie wiadomo, jakoby ks. arcyb. Teodorowicz w kołach włoskich cokolwiek w tej sprawie mówił lub pisał".

A zatem jeden z dwu zarzutów p. Bryla — i to zarzut szczególnie perfidny, bo oskarżający ks. Arcybiskupa, że wysłany przez Episkopat w ważnej sprawie narodowej do Rzymu — misyi swej nadużył do intrygi przeciw jednemu ze stronnictw polskich — zarzut ten, który już zresztą 14 czerwca komisya sejmowa uznała za nieudowodniony — teraz otrzymuje — chyba bezapelacyjnie — oficyalną pieczęć oszczerstwa. A miano oszczerców dzielić musi ze smutnej sławy posłem całe jego stronnictwo, które w zaślepieniu nienawiści partyjnej do ks. arcyb. Teodorowicza solidarnością swą z oszczerstwami osłaniało p. Bryla i popierało.

Oszczerstwo p. Bryla nabierze jeszcze jaskrawszej barwy przez stwierdzenie, że ks. Arcybiskup wogóle w Rzymie żadnego memoryału — tem mniej w sprawie ludowców — nie składał i wogóle — nawet z Polski — żadnego memoryału do Stolicy Apostolskiej — powiedzmy wyraźniej: do kancelaryi dyplomatycznej Watykanu — nie wysyłał.

Opowieść kryminalna o dokumentacji.

Przejdźmy do drugiego zarzutu.

Brzmi on na zdradę stanu. Oto ks. Arcybiskup w tymsamym (wspomnianym wyżej) w Rzymie złożonym memoryale „zdradził tajemnicę państwową, przesyłając wyjątki z przesłanych raportów poufnych posła naszego przy Watykanie do Min. Spr. Zagr., w których posiadanie przyszedł ks. Arcybiskup w sposób niewiadomy". Sprawa ta — zapewnia p. Bryl — „ma wszelkie znamiona działania przeciw interesowi państwa polskiego".

Jak widzimy — p. Bryl, ów niewątpliwy Arystydes polski — nie szczędzi najsurowszej karnej kwalifikacyi dla czynów ks. arcybiskupa Teodorowicza. Sprawa dla niego jest prosta. Ks. Arcybiskup pojechał do Rzymu, by zdradzić tajemnice państwa Watykanowi — „obcemu mocarstwu", jak mówią ludowcy. W jakim celu to uczynił? Czy choćby działał w sprawie narodowej? Bynajmniej! Niema żadnej okoliczności łagodzącej. Ks. Arcybiskup popełnił zdradę stanu, „chcąc zapewne pozyskać sobie Stolicę Apostolską..." To są ipsissima verba p. Bryla! O sprawie górnośląskiej oszczerca nawet nie wspomina, ona według jego opinii, podkreślonej właśnie przez zamilczenie, nie leżała „zapewne" w zamiarach Arcybiskupa. Chodziło tylko o „pozyskanie sobie Stolicy św.". Skąd zaś wziął ks. Arcybiskup dokumenty? Pan Bryl ma gotową odpowiedź: „doszedł do nich w sposób niewiadomy". Brzmi to tak, jak w sensacyjnej powieści kryminalnej, lub w akcie oskarżenia o szpiegostwo. Spodziewać się trzeba, że zaszło jakieś włamanie do archiwum lub przekupstwo urzędnika!

Cała niskość duszy inteligenta ludowcowego, skazanego swą działalnością na „pozyskiwanie sobie" łask dyktatorów stronnictwa — wyłazi każdą literą tego potwornego oskarżenia. Trzeba było wyjątkowego chamstwa duchowego, by zredagować ten nikczemny dokument.

Ale dość o p. Brylu! Spróbujmy na podstawie oświadczeń p. Kowalskiego i ks. arcybiskupa Teodorowicza ustalić główne momenty tej słynnej już podróży rzymskiej Księży Biskupów i ich interwencyi w Watykanie. Niech mówią fakty, tak dotąd zniekształcane w rewelacyach lewicowych. Po senzacyjnej kryminalnej opowieści — sucha kronika.

Ks. Biskupi pojechali na prośbę prezydenta Witosa.

Pismem urzędowem z 29 listopada 1920 zwrócił się prezydent ministrów Witos do ks. prymasa Dalbora z prośbą „o wdrożenie możliwie jak najrychlej wspólnej akcyi Episkopatu polskiego, celem należytego oświetlenia i wyjednania w Rzymie zmiany postanowienia krzywdzącego tak dotkliwie nasz interes narodowy". Chodziło — jak wiadomo — o zniesienie znanego okólnika kard. Bertrama, zakazującego — ze szkodą dla polskiej sprawy — księżom na terenie G. Śląska wszelkiej agitacyi plebiscytowej. Ks. Prymas Dalbor odpowiedział 7 grudnia pisemnie prezydentowi ministrów, że z ramienia Episkopatu pojadą do Rzymu księża biskupi Teodorowicz i Sapieha. Obaj zatem delegaci jechali w misyi półurzędowej, w porozumieniu i na prośbę rządu polskiego i rzecz prosta — musieli mieć wgląd w tajne dokumenty rządowe, któreby im pozwoliły zoryentować się w sprawie i obmyśleć odpowiednią taktykę działania na gruncie rzymskim.

Mieli prawo wglądu w tajne akty.

Czy miał ktokolwiek wątpliwości co do ich prawa korzystania z tajnych aktów?

Nikt — przedewszystkiem nie miał ich poseł ówczesny przy Watykanie Kowalski Na komisyi 9 lipca zeznał wyraźnie:

„Miałem polecenie z Warszawy przedstawić obu Ks. Biskupom tajne dokumenty..."

I nie wątpił w to prawo również komisarz rządowy Korfanty, który — już po powrocie Ks. Biskupów z Rzymu — oddał im do dyspozycyi swoje tajne archiwum (a znajdowały się w niem tajne akty Min. Spraw Zagr. i między nimi odpisy poufnych raportów posła Kowalskiego), by Księża Biskupi mieli materyał dowodowy przy redagowaniu listów prywatnych do Ojca św. w sprawie G. Śląska.

A zatem nie było włamania do tajnego archiwum Ministerstwa, ani żaden urzędnik nie sprzedał za pieniądze tajnych aktów Biskupom. P. Bryl, którtgo sposoby wchodzenia w posiadanie cudzej drukarni na gruncie krakowskim są zbyt smutnie znane — będzie niezawodnie zdumiony tymi pozbawionymi wszelkiego posmaku kryminalnego sposobami i metodami działania Księży Biskupów. Ze swego stanowiska sądząc — miał on nawet prawo nazwać je „sposobami niewiadomymi". Dla niego bowiem były one i pozostaną zapewne nadal niewiadomymi...

Sprawa górnośląska w Watykanie przed przyjazdem Ks. Biskupów.

Gdy Ks. Biskupi przyjechali 21 grudnia do Rzymu, sprawa nasza stała w Watykanie niedobrze. Głównie dzięki niedołęstwu posła Kowalskiego. Papież Benedykt usłyszawszy od biskupów, że rząd polski jest przykro zaskoczony okólnikiem kard. Bertrama, zauważył:

„Ja nic o tem nie wiedziałem, że wam tak na tem zależy, by księża na G. Śląsku brali udział na wiecach plebiscytowych".

Podobnie wyraził się kardynał sekretarz stanu Gaspari. Przyjął on polskich biskupów słowami:

„Czego księża biskupi chcecie? Przecież wasz poseł zgodził się na moje stanowisko".

((Stanowisko zaś ks. kard. Gasparrego było określone w jego liście do posła Kowalskiego z dnia 8 grudnia, w którym była najwyraźniej mowa o zakazie dla księży uczestniczenia na wiecach plebiscytowych. Ten dokument wręczył poseł Kowalski obu Ks. Biskupom po ich przyjeździe do Rzymu, jako ostatni wyraz sytuacyi).

Sukces Ks. Biskupów.

I w takiej to chwili rozpoczęli Ks. Biskupi pilne zabiegi, by rzeczywiście przez Niemców fałszywie poinformowaną dyplomacyę watykańską zoryentować o naszych życzeniach i o położeniu na G. Śląsku. Wynikiem tych zabiegów było owo oświadczenie obu Biskupów, zaakceptowane przez Ojca św. i kardynała sekretarza stanu, z poleceniem ogłoszenia tego w Polsce — w którem zakaz kard. Bertrama został usunięty przez pozwolenie dane przez Ojca św. na ręce Biskupów dla księży uczestniczenia na wiecach.

Ponadto w osobnym dokumencie również autoryzowanym przez Kuryę rzymską, a ogłoszonym przez Ks. Biskupów, życzliwość Ojca św. dla polskiego narodu była uroczyście i w niezwykle ciepłych wyrazach podkreślona.

Przechwałki i fałsze p. Kowalskiego.

To był pełny sukces, narazie coprawda tylko teoretyczny, zasadniczy. Trzeba było teraz pilnować, by nowy program Watykanu w sprawie górnośląskiej — wbrew potężnej propagandzie niemieckiej, znajdującej poparcie i w kołach najbliższych Papieża — wszedł istotnie w życie. Jeśli p. Kowalski teraz opowiada, że i bez interwencyi Księży Biskupów on sam potrafiłby uzyskać spełnienie życzeń polskich, to zaznaczyć trzeba, że dowód na takie twierdzenie jest wogóle niemożliwy, kto jednak zna „talenty dyplomatyczne" naszego eks-posła, ten uśmiechnie się tylko nad tem dobrem mniemaniem o sobie człowieka, którego odwołania z Rzymu żądał cały Sejm wobec stwierdzonej indolencyi i braku charakteru tego — jak twierdzą pisma francuskie — byłego agenta Erzbergerowej propagandy.

P. Kowalski ma przecież smutną odwagę w komisyi chełpić się, że „to, co uczynił Watykan dla sprawy górnośląskiej, było wynikiem jego interwencyi przed przyjazdem biskupów". Jest to oczywisty i naszem poprzedniem przedstawieniem rzeczy jasno udokumentowany fałsz. Sukcesem p. Kowalskiego był raczej ów — antypolski okólnik kard. Bertrama, wydany za wiedzą Stolicy św. i zwłaszcza pismo kard. Gasparrego z 8 grudnia. Nikt nie wątpi, że p. Kowalski czynił potem na rozkaz rządu starania o zmianę tego okólnika. Jest to rzeczą samą przez się zrozumiałą, jak również i to, że starał się przed i po przyjeździe biskupów o przyjazne nastrojenie kół watykańskich do Polski. Jest to bowiem obowiązek każdego ambasadora. Jednak nie potrafi p. Kowalski żadnemi deklamacyami o swoich nadludzkich zabiegach usunąć z historyi faktu, że jedyny realny sukces Polska osiągnęła w Watykanie dopiero po interwencyi ks. Biskupów i w formie deklaracyi Watykanu na ich ręce złożonej.

Trochę o p. Baranowskim.

Koło połowy stycznia Ks. Biskupi wyjechali do Francyi. Dalszy pobyt ich bowiem w Rzymie był bezcelowym wobec zupełnego braku wiadomości o tem, co się dzieje w Polsce, a zwłaszcza braku wiadomości, czy i ile ostatnie oświadczenie Papieża jest przestrzegane na G. Śląsku. Ten zaś karygodny i oryentacyę naszych poselstw wprost uniemożliwiający brak informacyi, zawdzięczano kaprysowi szefa propagandy zagranicznej p. Władysława Baranowskiego, który — zagniewany na polskie poselstwo za to, że nie rozsyłało do włoskiej prasy, ale rzucało do kosza niektóre jego telegramy, reklamujące Piłsudskiego i — jego samego (telegramy te, o ile były zamieszczane, ośmieszała często prasa włoska — nie przywykła do liberyjnego bizantynizmu naszych kół i dzienników belwederskich) — otóż p. Baranowski w gniewie swym ukarał poselstwo polskie przez nieprzysyłanie mu w ciągu czterech tygodni najkonieczniejszych wiadomości! A nadomiar złego właśnie w owym czasie (styczeń) wybuchł strajk pocztowy, który wstrzymał zupełnie przywóz dzienników z Polski do Rzymu.

Warto tutaj zaznaczyć, że ów p. Baranowski — dzisiaj gwałtownie za swoją służbę reklamiarską przy Belwederze forowany na posła naszego przy Kwirynale — dopuścił się nawet na krótko przed przybyciem Księży Biskupów do Rzymu (kiedy to był jeszcze łaskaw na poselstwo) — prostego sfałszowania uchwał sejmowych. Doniósł bowiem, że wniosek o zerwanie Polski z Watykanem upadł w Sejmie zaledwie kilku głosami, a zamilczał przytem, że większość polskiego Sejmu zajęła faktycznie stanowisko wyczekujące, póki nie nadejdzie z Rzymu wyjaśnienie w sprawie kroku kard. Bertrama. Nic dziwnego, że tak niedokładnie udzielona informacya wywołała w Watykanie zdziwienie i była niepochlebnie komentowaną, jako dowód że polska polityka jest nieobliczalną, kiedy tak ważne i zasadnicze sprawy decydują się przypadkową większością kilku głosów.

Telegram Księży Biskupów z Paryża do Ojca św.

Księża Biskupi wyjechali więc do Francyi i Belgii zarówno celem poinformowania się o sytuacyi, jak i celem podziękowania Episkopatowi francuskiemu i belgijskiemu za ich szlachetne listy pasterskie w sprawie Polski. I tu dopiero, w Paryżu, doszła ich wiadomość, że delegat papieski na G. Śląsku ks. Ogno wcale nie zastosował się do nowej — przychylnej Polsce — oryentacyi Stolicy Apostolskiej. Zmienił on okólnik kard. Bertrama jedynie o tyle, że pozwolił księżom na bierny udział w wiecach plebiscytowych (t. j. obecność na zebraniach i słuchanie mów), natomiast utrzymał w mocy zakaz przemawiania księży na zebraniach i groził surowemi karami aż do suspenzy włącznie tym księżom, którzyby na wiecach przemawiali.

Wobec takiego stanowiska ks. prałata Ogno jaskrawo sprzecznego z oświadczeniem i wolą Papieża — Księża Biskupi wysłali z Paryża telegram do Ojca św. osobiście (za pośrednictwem posła Kowalskiego), zwracający mu uwagę na tę sprzeczność między jego oświadczeniem, użyczonem polskim biskupom a dziwnem zachowaniem się papieskiego delegata na G. Śląsku. Był to więc dalszy krok Ks. Biskupów, podjęty w wykonaniu misyi im powierzonej.

Rzekomy „zakaz" rządu.

Przyjechawszy do Polski, prowadzili — rzecz prosta — akcyę dalej. P. Kowalski i oszczercy twierdzą, jakoby rząd polski 15 lutego b. r. zakazał(!) im zajmować się (!) nadal sprawą górnośląską. Jest to gładko wypowiedziany fałsz, albo — co jest mniej prawdopodobne — nieporozumienie. Ks. Biskupi wcale takiego „zakazu" (lub czegoś podobnego) ani przed 15 lutego, ani potem nie otrzymali i o nim nie słyszeli. Jeśli rząd w samej rzeczy taki zakaz wydał, to niech zbada i ogłosi, dlaczego on dotąd ks. Biskupom nie został doręczonym. Czy jest w tem wina poczty? Zapewne nie — a tylko zakazu żadnego nie było.

Ks. Ogno „nie wie" o stanowisku Papieża.

W kraju zastali ks. Biskupi sytuacyę następującą. Nuncyusz ks. Ratti otrzymał z Watykanu telegram donoszący, iż ks. Ogno został już telegraficznie przez Stolicę św. zawiadomiony, iż oświadczenie, ogłoszone przez obu polskich biskupów posiada zupełną aprobatę Papieża i z jego upoważnienia zostało opublikowane. Ale cóż się dzieje? Ks. Ogno oświadczył wysłanemu przez nasze Min. Spr. Zagr. p. Okęckiemu, że 1) żadnego telegramu, o jakiem mowa, z Rzymu nie otrzymał, 2) telegram, wysłany do Ratti'ego, nic go nie obchodzi, bo ks. Ratti nie jest jego zwierzchnikiem. I ks. Ogno rzeczywiście dalej groził suspenzami księżom za udział czynny na wiecach plebiscytowych.

P. Korfanty prosi ks. Arcybiskupa o wysłanie listu do Papieża.

Intryga niemiecka pracowała przeciw Polsce dalej i to z pełnem powodzeniem. Trzeba było znowu zwrócić się osobiście do Ojca św. celem jej zniweczenia. Potrzeba była tem pilniejsza, że komisarz polski Korfanty oświadczył ks. arcybisk. Teodorowiczowi, że albo ks. Biskupi poinformują Papieża dokładnie o przychylnej dla Niemców robocie dyplomatów watykańskich, albo on, Korfanty, odnośne dokumenty demaskujące tę robotę, ogłosi w pismach zagranicznych. Ks. Biskupi stali przed ciężką alternatywą. Dobro zarówno Polski, jak Kościoła, nakazywało im użyć najsilniejszych argumentów — nawet dla Stolicy św. nieprzyjemnych, by z całą możliwą siłą, szczerze i bez dyplomatycznej frazeologii — przedstawić Benedyktowi XV. prawdę o tem, co rząd i społeczeństwo polskie oraz zagranica myśli o kursie politycznym wobec Polski, uprawianym przez kardynała Gasparrego i prałata Ogno. Nawet bowiem takie mocne i przykre słowa byłyby bez porównania mniejszem złem dla Stolicy św., niż skandal w europejskiej prasie, sprawie polskiej zaś mogły przynieść tylko korzyść, podczas gdy atak przez obce pisma wywołałby tylko w Watykanie rozdrażnienie i chyba wcale nie ułatwiłby stosunków naszego posła ze sekretaryatem stanu.

Ks. arcyb. Teodorowicz wziął więc od p. Korfantego owe tajne dokumenty (o których „niewiadome pochodzenie p. Bryl tak gorliwie wypytuje) i wykorzystał je w liście prywatnym do Ojca św. — a bynajmniej nie w akcie urzędowym, jakim byłby memoryał do kancelaryi watykańskiej. I trzeba tu wyraźnie jeszcze raz podkreślić, że owe dokumenty, gdyby się nie dostały prywatną drogą do wiadomości Papieża, to znalazłyby sobie drogę do Watykanu w gazetach francuskich...

P. Korfanty przyznaje, że wręczył dokumenty ks. Arcybiskupowi.

Dodajmy, że na posiedzeniu komisyi 9 lipca przewodniczący p. St. Grabski odczytał list Korfantego, stwierdzający wyraźnie, że wręczył ks. arcyb. Teodorowiczowi tajne dokumenty (w których były odpisy tajnych sprawozdań p. Kowalskiego) i wyraźnie prosił go o posłanie tych aktów Papieżowi w liście prywatnym Ks. Biskupów, dodając, że jako katolik woli obrać drogę poufnego zawiadomienia Papieża, niż wywoływać skandal w prasie europejskiej.

Ten niesłychanie ważny szczegół z posiedzenia Komisyi prasa lewicowa pominęła zupełnem milczeniem, a przecież rzuca on na sprawę dokumentów zupełnie inne światło, niż ów półcień tajemniczych i kryminalnych domysłów, jakim otoczył je p. Bryl.

Czy Korfanty miał prawo?

Dziś sprawa owych sławnych „tajnych dokumentów" jest zupełnie jasna. Że zaś p. Korfanty miał prawo dysponować urzędowymi aktami państwa — to o tem chyba nikt w Polsce nie wątpi. Wszak otrzymał od rządu polskiego niezmiernie rozległe pełnomocnictwa i nawet wysyłał na własną rękę posłów zagranicę (p. Adama Żółtowskiego do Rzymu). A zatem i pod względem formalizmu biurokratycznego, o który się tak srożył p. Daszyński na posiedzeniu komisyi, jest ks. Arcybiskup w zupełnym porządku.

Prywatny charakter listów.

Prasa doniosła, że były wysłane dwa listy do Papieża: jeden, łagodny, podpisany przez obu Księży Biskupów, a drugi napisany w ostrzejszym tonie, zredagowany i wysłany przez ks. arcyb. Teodorowicza. Jest to nieprawdą. Obaj Księża Biskupi wysłali swoje listy oddzielnie do Papieża i to w ten sposób, że jeden z Ks. Biskupów przedstawił rzecz w zarysach ogólnych, a drugi ją poparł dokumentami. Żaden z listów nie miał charakteru politycznego, były wydane już w przededniu samego plebiscytu, chodziło obu Ks. Biskupom o zaniepokojone na G. Śląsku sumienie polskich księży i wogóle o motywy moralne. Ażeby zaś w niczem nie angażować Rządu Polskiego, ks. Arcybiskup obierając drogę prywatnego listu prosił o najściślejszą dyskrecyę, a więc nie był w niczem odpowiedzialny za nieprzewidziane rewelacye.

Co pisał ks. Arcybiskup?

W liście do Ojca św. ks. arcyb. Teodorowicz mówiąc o nastrojach w społeczeństwie polskiem, nie mógł pominąć milczeniem nastrojów w rządzie polskim. Dowód na to miał najsilniejszy w liście prywatnym p. Kowalskiego (wystosowanym do niego), w którym to liście poseł Kowalski opowiadał, iż przed Ojcem św. gorzko się żalił na politykę kard. Gasparrego Ponieważ ks. Arcybiskup nie chciał utrudniać stanowiska posła Kowalskiego przez rewelacye szczegółów, które mogły być dla niego osobiście nieprzyjemne, przeto drogą inną, t. j. wyciągnął z raportu p. Kowalskiego szczegół, który choć jest wyrażeniem krytyki, ale w najoględniejszej formie. Poseł Kowalski bowiem mówi tam o zmieszaniu się podsekretarza stanu mons. Cerettiego, gdy była mowa o sprawie górnośla-

s.k.i.e.j. Było to minimum konieczne dla zaznaczenia stanowiska rządu. Nic więcej z raportów p. Kowalskiego cytowane nie było.

Jest absolutnie wykluczonem, by ta cytata mogła utrudnić stosunek posła Kowalskiego do sekretaryatu stanu. Bo przecież poseł K. sam pisał ks. Arcybiskupowi o swej krytyce kard. Gasparrego wobec Ojca św. — krytyce, która przecież napewno była podana do wiadomości kard. Gasparrego. Kardynał sekretarz stanu wie przecież doskonale, że każdy poseł jest obowiązany o takim ważnym kroku dyplomatycznym (jak zażalenie u Ojca św. na jego ministra) donieść swemu rządowi i mógł być tylko mile zdziwionym, iż tak s.ł.a.b.y r.e.f.l.e.k.s tak silnego kroku posła Kowalskiego znalazł we wzmiankowanym powyżej ustępie listu ks. Arcybiskupa.

Sprawa posła Doulceta.

Co się tyczy francuskiego posła Doulceta, to wzmianka o nim dotyczyła li tylko prywatnego wypowiedzenia się jego przed p. Kowalskim, była zaś dostateczną, by Ojcu św. wykazać, że tu nie idzie o żadne uroszczenia Polski, albowiem sąd Francuza jest analogicznym do opinii i nastrojów polskich. Ale p. Kowalski sam zeznał na Komisyi, że z tego epizodu p. Doulcet żadnych kosekwencyi nie wyciąga i że na przyszłość będzie tak samo poufnie informował posła Kowalskiego jak przedtem.

Oczywiście bardzo ubolewać nad tem należy, że poufny charakter listu prywatnego ks. Biskupów został naruszony w sposób zupełnie niepraktykowany w stosunkach dyplomatycznych, jednak doniesienie prasy lewicowej, jakoby ten incydent zepsuł stosunki osobiste między p. Kowalskim a p. Doulcetom nie odpowiada prawdzie — i to na podstawie własnych zeznań p. Kowalskiego.

Doniosły skutek listów zepsuty przez p. Kowalskiego.

Zamierzony przez ks. Biskupów efekt moralny był na całej linii osiągnięty, albowiem po raz pierwszy w przebiegu całej tej sprawy w odpowiedzi na listy ks. Biskupów kard. Gasparri przesłał usprawiedliwienie do Rządu polskiego.

Niestety poseł Kowalski zamiast podtrzymać moralną podstawę wystąpienia książąt Kościoła, podyktowanego zarówno miłością Kościoła, jak i sprawą narodową — potępił przed Ojcem św. i kardynałem sekretarzem stanu krok Episkopatu, wywołując wrażenie, że Rząd polski z tem wystąpieniem zupełnie się nie solidaryzuje. W ten sposób p. Kowalski osłabił stanowisko rządu polskiego i jego polityki wobec Watykanu na przyszłość, gdyż pierwsze silne moralne wystąpienie przekreślił wyparciem się go. Dobił zaś dobrą sprawę udzieleniem skrajnej lewicy najtajniejszych a zupełnie przez niego przekręconych informacyj, by jej dostarczyć broni przeciw Episkopatowi i zaskarbić sobie jej łaski dla utrzymania swej osoby.

Poseł Kowalski wielką wyrządził szkodę Polsce, w tem mu sekunduje na całej linii lewica, która w swem krótkowidztwie i partyjnem zacietrzewieniu pragnie ubić i potępić głos podniesiony w obronie Polski.

I stąd, niestety, tak słuszne były końcowe słowa przemówienia ks. Arcybiskupa Teodorowicza w komisyi. Powiedział on, że nie dba w tej sprawie o swoją osobę, ale ubolewa bardzo nad tem, co się w tej sprawie dzieje. Dotąd bowiem mogła być mowa o bandytyzmie politycznym posła Bryla i jego partyi, ale teraz świat się już zaczyna oglądać na Sejm. Jeśli zaś Sejm takie widowisko urządza wobec świata, iż swoich wysłańców i obrońców sprawy będzie stawiał pod pręgież podobnych rozpraw i krytyk, to wtedy cały świat musi sobie powiedzieć, iż tylko te narody z Polską wygrają, które ją zlekceważą. Bo w Polsce polityka słuszności i godności narodowej jest traktowana na równi ze zdradą stanu...

Niestety tak wymowną ilustracyę do zapowiedzi ks. Arcybiskupa jest ostatni występ mons. Ogno, który w swem orędziu, odczytanem z ambon, w niebywały sposób piętnuje rolę księży polskich na G. Śląsku w akcyi plebiscytowej, choć unika wymawiania ich nazwisk.

Kilka uwag o „głupcach".

Tak przedstawia się cały przebieg głośnej sprawy w świetle faktów. Szkoda oczywiście czasu i miejsca na dłuższe zbijanie takich śmiesznych zarzutów p. Kowalskiego, iż ks. Arcybiskup Teodorowicz wobec Ojca św., czy kard. Gasparrego nazwał nuncyusza Rattiego głupcem! Czy autorzy tego niepoczytalnego wymysłu przypuszczają, że znajdzie się taki autentyczny głupiec w Sejmie, któryby uwierzył w podobną niedorzeczność? P. Kowalski opowiada, że ks. Arcybiskup Teodorowicz w kołach watykańskich i jego takim epitetem obdarzał. Jest to nieprawdą. Sądzimy jednak, że historya nie odmówi p. Kowalskiemu odpowiedniego określenia, którego ks. Arcyb. Teodorowicz już choćby nie chcąc narażać na szwank honoru przedstawiciela Polski — nie mógłby żadną miarą użyć w Rzymie. P. Kowalskiego cała lewica niedawno nazywała skończonym niedołęgą i tego zdania napewno nie zmieniła teraz, kiedy posługuje się nim, jako narzędziem do walki z Episkopatem w osobie jego znakomitych przedstawicieli. P. Kowalski węsząc więc epitet „głupca" — okazuje, że jednak na dnie duszy posiada pewną dozę samokrytyki.

Wysoko ponad oszczerstwami!

Na tle furyi ataków pp. Brylów, Kowalskich i ich protektorów — akcya watykańska obu ks. Biskupów ukazuje się przed oczyma ogółu jako dzieło mądrości, konsekwencyi i zabiegliwości o interes Kościoła i narodu. Społeczeństwo polskie odnosić się będzie do obu świetnych a tak niesłusznie atakowanych przedstawicieli naszego Episkopatu z uznaniem i wdzięcznością, na jakie zasłużyli swą pracą i pomyślnemi zabiegami o dobro Polski. Oszczerstwa nie dosięgną ich postaci! Opinia publiczna uzna w nich mężnych bojowników o polską sprawę na terenie niezmiernie trudnym, na które poniosła ich miłość narodu i Kościoła, mimo świadomości, że osobiście wiele ryzykują...

Co prawda — nie spodziewali się, że z tyłu Brylowie rzucą na nich błotem oszczerstw ku uciesze Niemców i ich przyjaciół w Watykanie, których intrygi oni tak umiejętnie zwalczyli...

Z dnia politycznego.

„Votum zaufania dla p. Gałeckiego".

Otrzymujemy następującą wiadomość:

Przy końcu ostatniego posiedzenia Rady przybocznej Delegata Generalnego Rządu zgłosił poseł dr. Matakiewicz motywowany na piśmie wniosek wyrażenia p. Gałeckiemu serdecznego podziękowania za pracę dla kraju, votum zaufania (!) i prośbę, by i nadal (!) pracować zechciał (!). Zgłoszenie takiego wniosku i to ze strony katolicko-ludowego (!) posła w chwili, gdy administracyą kraju rządzi, jak szara gęś p. Bryl, gdy w Sejmie zjawił się wniosek zawieszenia p. Gałeckiego w urzędowaniu, ponieważ wmieszanym ma być w ostatnią aferę Puzappu we Lwowie, wywołało ogólną konsternacyę. Red. Rymar zaprotestował przeciw uchwalaniu podobnego wniosku; p. Gałecki jednak do dyskusyi nie dopuścił, a sam wniosek uchwalono głosami Piastowców, Stapińczyka, socyalisty i oczywiście p. Matakiewicza!

Sprawy miejskie.

Sprawa fundacyi krakowskich na Radzie przybocznej Generalnego Delegata.

W sobotę odbyło się we Lwowie całodzienne posiedzenie Rady przybocznej p. Gałeckiego. Zaraz na początku red. Stan. Rymar zgłosił wniosek, domagający się zniesienia zajęcia czy w drodze rekwizycyi czy „dobrowolnej" dzierżawy zakładów imienia Lubomirskich, Helclów i św. Jadwigi. Zrazu poparł ten wniosek poseł krakowski, dr. Bardel. Gdy jednak członek Wydziału samorządowego, p. hr. Lasocki oświadczył się za wydzierżawieniem Izbie skarbowej części Zakładu im. Helclów, a p. Gałecki w dwu przemówieniach zażądał odrzucenia wniosku p. Rymara, Rada przyboczna poszła za głosem p. Gałeckiego i 7 głosami ludowców obu odłamów i socyalistów wniosek p. Rymara odrzuciła.

Nowi wiceprezydenci.

Po wielu zwłokach dokonała nareszcie Rada miasta na wczorajszem posiedzeniu tajnem wyboru dwóch wiceprezydentów. Posiedzenie wyborcze zapowiedziano na godz. 5 po poł, rozpoczęło się po godz. 6, bo między klubami rządzącymi nie mogło dojść do ostatecznego ustalenia kandydatury i można było przewidywać różne niespodzianki. Liczyła się z tem większość rządzących, skoro odrzuciła wniosek Klubu chrześcijańsko-społecznych, by na każdego z wiceprezydentów głosować osobno. Głosowano na obu równocześnie. Kadydatów było trzech: Dr Bobrowski, socyalista; Dr Muczkowski, konserwatysta i Dr Wielgus, demokrata. Przed głosowaniem Klub radziecki chrześcijańsko-demokratyczny przez usta prezesa p. Holeksy złożył następującą deklaracyę: „Chrześcijańsko-demokratyczny Klub radziecki nie występując osobiście przeciw żadnemu z kandydatów na stanowiska wiceprezydentów, oświadcza, że przy wyborze złoży kartki białe, ponieważ nie może przyjąć odpowiedzialności za system rządów w gminie i jego gospodarcze wyniki, którego utrwaleniem będzie wybór dokonać się mający. Większość rządząca tej Rady, która o wyniku wyboru decydować będzie, ponosi też pełną odpowiedzialność za dotychczasowe i dalsze rządy gminą m. Krakowa".

Do tej deklaracyi przyłączył się w zupełności Klub narodowo-demokratyczny, a odnośne oświadczenie złożył jego prezes r. m. p. Rymar.

Wynik głosowania był następujący: Obecnych na posiedzeniu radców było 97, tyle też oddano kartek głosów. Dr Bobrowski otrzymał 65 głosów, Dr Wielgus 63, Dr Muczkowski 30, białych kartek oddano 16. Wybrani zostali wiceprezydentami: pp. Dr Bobrowski i Dr Wielgus. P. Bobrowski otrzymał głosy socyalistów, demokratów, Klubu podgórskiego, żydów oraz konserwatystów.

Za Dr Wielgusem głosował Klub demokratyczny, socyaliści oraz część Klubu mieszczańskiego.

Po dokonaniu wyborów p. prezydent Federowicz odebrał od nowych wiceprezydentów przysięgę służbową, poczem wygłosił do nich odpowiednie przemówienie. Obaj nowi wiceprezydenci zapewnili o gotowości do pracy dla dobra miasta, przyczem p. Wielgus uczynił ukłon w stronę żydów, a p. Bobrowski nie zapomniał o kapitalistach. Do wyborów tych jeszcze wrócimy.

Posiedzenie Rady miejskiej.

Wczoraj o godzinie 7 i pół po poł. otwarł posiedzenie jawne p. prezydent Federowicz, zapowiadając usunięcie z porządku dziennego wniosku w sprawie projektu rozporządzenia o podatkach spożywczych w m. Krakowie. Wycofanie tego wniosku opracowanego już przez odnośne komisye, nastąpiło zapewne wskutek wyboru do prezydyum socyalisty Dra Bobrowskiego. P. P. S. bowiem, której przedstawicielem w prezydyum m. jest nowy wiceprezydent Dr Bobrowski, zwalcza wszelkie podatki konsumcyjne. W jaki sposób socyaliści zdobędą potrzebne dla gminy dochody, okaże najbliższa przyszłość.

Z porządku dziennego przystąpiła Rada miejska do omówienia wniosku w sprawie

zwinięcia Teatru Powszechnego.

Obszerny w tej materyi referat p. wiceprezydenta Rollego dał nam pogląd na obecną sytuacyę, w jakiej znalazł się miejski Teatr Powszechny. Teatr przynosił coraz większe niedobory, a fundusze miasta nie pozwalają na dalsze pokrywanie niedoborów. Wobec tego prezydyum miasta weszło w porozumienie z Tow. operowem, które w budynku Teatru Powszechnego będzie prowadziło operę i operetkę na własne ryzyko. Koncesya na Teatr powszechny pozostaje nadal własnością miasta, a wykonywanie jej oddaje się Tow. operowemu. Kontrakt opiewać ma na 10 lat. Na prace przygotowawcze udziela miasto Kraków subwencyę jednorazową w kwocie 2 milionów marek oraz 1 milion marek pożyczki zwrotnej.

Dyskusya nad przedłożonymi wnioskami była bardzo ożywiona. Rozpoczął ją r. m. p. inż. Adelman z Klubu chrześc.-społecznego, stawiając wniosek, by Tow. operowe bez wiedzy Komisyi teatralnej nie mogło poddzierżawiać Teatru Powszechnego komu innemu oraz by program przedstawień był przedkładany do zatwierdzenia komisyi teatralnej Rady m.

Radca m. ks. Kasprzyk popiera wnioski, zmierzające do zapewnienia przedstawień operowych i operetkowych popularnych dla wycieczek, szkół itp. Wnioski komisyi teatralnej i dodatkowe Rada m. uchwaliła.

Do miejskiej Rady szkolnej wybrano: Dra Schneida, Dra Landaua Igna, Rymara (i r. Müllera) na zastępców: ks. Kasprzyka, Nowaka St., Dra Muczkowskiego i Dra Ehrenpreisa.

W sprawie subwencyi 60.000 Mk. na urządzenie „Wianków" przemawiali z Klubu chrześcijańsko-społecznego radcy m. Dr Mussil oraz inż. Drobniak. Subwencyę uchwalono.

Wnioski komisyi drogowo-kanałowej w sprawie pokrycia kosztów urządzenia szeregu ulic, po przemówieniach radcy m. inż. Drobniaka, Dr Rosenzweiga i ks. Kasprzyka uchwalono. Wniosek o urządzenie części ul. Dietlowskiej odroczono. Uchwalono natomiast urządzenie kanalizacyi w ul. Warszawskiej (na Morgensternówce).

Obrady o godz. 10 i pół w nocy ukończono.

Powszechny spis ludności.

W N-rze 58 „Dziennika Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej" ukazało się rozporządzenie Rady Ministrów w sprawie przeprowadzenia powszechnego spisu ludności, uchwalone na podstawie ustaw sejmowych z dnia 21 października 1919 r. i 13 maja 1921 roku. Pierwszy Rady ministrów w sprawie przeprowadzenia podzie według stanu z dn. 30 września b. r. i obejmie osoby stale lub chwilowo na ziemiach polskich przebywające. Równocześnie przeprowadzony będzie na oddzielnych formularzach spis domów mieszkalnych i innych budynków zamieszkałych, mieszkań, gospodarstw rolnych, ogrodowych i leśnych, oraz spis zwierząt domowych. Zeznania składają głowy rodzin lub ich zastępcy. Złożenie zeznań niezgodnych z prawdą karane będzie grzywną do 600 mk. lub aresztem do 1 miesiąca.

Jednym z najważniejszych ustępów rozporządzenia jest: Zeznania, poczynione w czasie spisu będą używane tylko do celów statystycznych i nie mogą być udzielane władzom publicznym, ani też osobom prywatnym w innym celu, w szczególności zaś nie mogą być podstawą do nakładania podatków, przeprowadzania rekwizycyi, lub wytaczania dochodzeń sądowych i administracyjnych.

Władzami spisowemi w b. zaborze rosyjskim i w Małopolsce będą władze administracyjne I-ej instancyi. Władza spisowa w celu wykonania prac przygotowawczych może powoływać komisye spisowe, zapraszając do nich przedstawicieli instytucyi społecznych i gospodarczych, oraz miejscowych urzędników państwowych i komunalnych.

Pierwszą główną pracą przygotowawczą do spisu będzie sprawdzenie i uzupełnienie, względnie wprowadzenie na nowo numeracyi domów na całym obszarze państwa. Przeprowadzenie numeracyi domów powinno być ukończone do 1 sierpnia b. r.

Ogólne kierownictwo spisu, przygotowanie i wydanie instrukcyi i rozporządzeń spoczywa w rękach Dyrektora Głównego Urzędu Statystycznego.

KRONIKA.

CEGIEŁKI WAWELSKIE.

Dalsze cegiełki wawelskie ufundowali: 427-mą Ida i Stanisław Gralewscy z Warszawy; 428-mą oficerowie, urzędnicy wójsk. i szeregowi okręgu łódzkiego; 429-tą komp. zapas. sanit. Nr. 4 z Łodzi; 430-tą pracownicy kolejowi w Borysławiu; 431-szą dział intend. okr. gener. Lwów, wydz. zaopatrz. wojsk. b. wojsk i ich rodzin; 432-gą firma Drobner i Sp; 433-cią pamięci Alicyi Leppertówny; 434-tą pamięci Władysława i Zofii Leppertów, przemysłowców polskich, 435 i 436-tą Bank Małopolski S. A., Kraków (po raz drugi) i 437-mą grono nauczycielskie gimnazyów i seminaryów męsk. i żeńsk. w Płocku — wpłacając po 30.000 Mk. za cegiełkę.

Kraków, 12 lipca.

W ROCZNICĘ ZBURZENIA BASTYLII. We czwartek 14 b. m. o godz. 9.30 rano odbędzie się na Rynku krakowskim uroczystość wojskowa ku uczczeniu francuskiego święta wolności. Na uroczystość złożą się: rewia garnizonu krakowskiego, Msza św. polowa, oraz defilada przed generalicyą i misyą francuską.

O godz. 12 w południe Towarzystwo przyjaciół Francyi urządza w auli Uniw. Jag. uroczystą akademię. W przeddzień uroczystości wygloszą zaproszeni referenci okolicznościowe pogadanki i odczyty dla żołnierzy.

W dniu święta wolności budynki wojskowe będą udekorowane flagami o barwach narodowych.

Spodziewamy się, że także i publiczność weźmie tłumny udział w uroczystościach francuskich.

NAD POPRAWĄ BYTU INWALIDÓW WOJENNYCH, oraz wdów i sierót po poległych obradowało w Krakowie w ubiegłą niedzielę około 2000 inwalidów i rodzin poległych. Na wiecu, któremu przewodniczył prezes Związku inw. w Krakowie, p. M. Kwiatek, zabierało głos kilku mowców, którzy wytykali braki w ustawie o zaopatrzeniu inwalidów i domagali się, by do inwalidzkiej komisyi kwalifikacyjnej byli dopuszczeni fachowcy z głosem decydującym. Po ożywionej dyskusyi, uchwalono rezolucyę, w której wezwano rząd do natychmiastowego wypłacania rent, na zasadzie ustawy o zaopatrzeniu inwalidów wojennych, oraz do bezzwłocznego stosowania wymienionej ustawy przy stwarzaniu warsztatów pracy przez objętych ustawą.

NA BIBLIOTEKĘ AKADEMII HANDLOWEJ. Komitet organizacyjny Wszechnicy handlowej w Krakowie, rezygnując na razie z otwarcia tej uczelni, oddał do dyspozycyi ofiarodawców wszystkie na ten cel przyznane kwoty. W odpowiedzi ofiarowały: dyrekcya Banku Małopolskiego 100.000, dyrekcya Spółki akc. „Pharma" 20.000 Mk. i Śląska Bank eskontowy w Białej 1000 Mk. na zakupno dzieł naukowych do Biblioteki nauczycielskiej Akademii handlowej w Krakowie.

Zlikwidowany krakowski komitet Komisyi dewizowej za pośrednictwem delegata Min. skarbu w Krakowie, przeznaczył na rzecz uczniów Akademii handlowej kwotę 84.820 marek 59 f.

Za tak wspaniałe i hojne dary składa dyrekcya Akademii handlowej ofiarodawcom najszczersze podziękowanie.

PODWYŻSZENIE CEN ZA GAZ. Onegdaj pod przewodnictwem wiceprez. m. Sarego odbyło się posiedzenie komisyi gazowo-elektrycznej, na którem podniesiono ceny za gaz, czynsze za gazomierze i należytość za prąd. Ceny obowiązywać będą za rachunki lipcowe. Za 1 m³ gazu w gospodarstwie dom. 25 Mk., za 1 m³ gazu do motorów 20 Mk. Za 1 kwg. dla prywatnych mieszkań i klatek schodowych 35 Mk., dla lokali 55 Mk. dla motorów 30 Mk.

Ta znaczna podwyżka prawie w całości spowodowana została podwyższeniem ceny węgla, która np. dla gazowni wynosi 100 procent w stosunku do cen z końca maja b. r.

Poza tem załatwiono parę spraw bieżących, miedzy innemi przyjęto do wiadomości podwyżkę zarobków robotników o 11 proc., a personalowi stałemu podwyżkę mnożnika rządowego.

ZNIESIENIE KONTROLI NA PRZYWÓZ WĘGLA DO MIASTA. Magistrat zawiadamia, że z dniem 12 b. m. znosi wydawanie zezwoleń na przywóz węgla drogą kołową do miasta. Węgiel tą drogą sprowadzony nie podlega odtąd kontroli na rogatkach miejskich, woźnice obowiązani są jednak posiadać przy sobie poświadczenia odnośnej kopalni i okazać je na żądanie organów kontrolnych w obrębie miasta. Zakaz wywozu węgla z miasta poza rogatki pozostaje nadal w mocy.

POZWOLENIA NA WYWÓZ WIKLINY. Okręgowy Urząd przywozu i wywozu w Krakowie podaje do wiadomości, że do dnia 15 sierpnia b. r. udzielał będzie pozwoleń na wywóz, przyznanego dla okręgu krakowskiego Urzędu przywozu i wywozu, kontyngentu wikliny. Przy udzielaniu pozwoleń będzie się tut. Urząd kierował opinią fachowych doradców, składających się z przedstawicieli przemysłu koszykarskiego, producentów wikliny i reprezentanta Izby handlowej i przemysłowej.

MILIONOWA KRADZIEŻ BIŻUTERYI. Onegdaj wieczorem włamali się nieznani sprawcy do mieszkania Leona Wildsteina przy ul. Morsztyna 14, skąd skradli dwie kasetki z biżuteryą, wartości około miliona marek. W związku z tą kradzieżą aresztowano wczoraj Teofilę Mikosiównę, służącą, która złoczyńcom miała ułatwić włamanie.

PRZEJECHANY PRZEZ WÓZ. Wczoraj po południu na ul. Siennej 6-letni Franciszek Myceusz, syn murarza, wpadł pod koła wozu meblowego, które złamały mu w kilku miejscach udo i podudzie. Po opatrzeniu, przewiozło Pogotowie ratunkowe ofiarę nieszczęśliwego wypadku na oddział chirurgiczny szpitala św. Łazarza.

Z Polski i ze świata.

POWIATOWY KOMITET OBRONY PAŃSTWA w Nowym Targu, zawiązany samorzutnie w chwilach najcięższych, dla Ojczyzny wydał pomyślne rezultaty. Pod przewodnictwem starosty b. A. Hanika, ludzie dobrej woli podali sobie ręce do wspólnej pracy. Wśród tych ludzi o najrozmaitszych przekonaniach politycznych, ucichły spory i waśnie, a hasłem dla wszystkich była: „Salus rei publicae" Zwrócono się na wieś z uświadomieniem potrzeby obrony granic państwa przed bolszewizmem. Zrazu szła praca ciężko, jednak za przykładem inteligencyi, stosunki się stopniowo poprawiały i wnet w stolicy Podhala, w Nowym Targu, zaroiło się od ochotników wojskowych ze wszystkich stanów, a w powiecie prawie znikli dezertorzy. Dodatni to rys ruchu, że ci ostatni nie pod bagnetami, ale dobrowolnie szli do armii polskiej. Przy niezmordowanej pracy p. Hanika i Dra Pawłowskiego stanął p. radca Wiśniowski, organizując silnie na wsi i w mieście akcyę daru narodowego i pożyczki państwowej.

Komitet nie ustał w pracy. Starosta Hanik pożegnał powiat, a p. starosta Trześniowski z niezmordowaną energią podjął pracę komitetu dalej. Oczy społeczeństwa zwróciły się na Śląsk. To też i komitet podjął zaraz w tym kierunku akcyę. Posypał się grosz publiczny obficie, który częściowo przesłano na ręce komitetu powstańczego, zakupiono też wspólnie ze Zakopanem wagon bydła i przesłano go na Śląsk.

Gosposie wiejskie złożyły chętnie dary dla powstańców w naturze, które burmistrz miasta, p. Dworski, przesłał do komitetu śląskiego. I jeszcze nie skończyła się sprawa Śląska, a już Warszawa zwróciła się do Komitetu O. P. o pomoc dla jeńców, powracających z Rosyi. Po uchwale komitetu p. Reczyński, niestrudzony szafarz, przesłał poważną kwotę 50.000 Mk. na ręce marszałka Trąmpczyńskiego na pomoc jeńcom, powracającym z Rosyi.

Wkońcu trzeba zaznaczyć, że i zbiórką drogich metali zajął się komitet, ale nie mógł szerzej rozwinąć swej działalności.

Słów tych kilka podajemy nie na chwałę Podhala lub poszczególnych jednostek, lecz dla dania świadectwa, że Podhale przez tyle dziesiątek lat zupełnie zaniedbane, dziś, jako powiat, stanęło w pierwszych szeregach.

St. Bodurek.

ZABÓJCZY WPŁYW KINA NA MŁODZIEŻ. W czasie rewizyi, przeprowadzonej przez komendanta żandarmeryi u niejakich Świetlickich w Przemyślu, znaleziono maszynkę drukarską, oraz list z pogróżkami do p. Alfreda Frenkla, właściciela młyna parowego, w którym autor żąda 5 milionów marek, gdyż w przeciwnym razie zostanie p. Frenkel zamordowany przez „Towarzystwo czarnej ręki". Autorem listu okazał się 16-letni Adam Świetlicki, karany już kilkakrotnie za kradzież, wielki amator kina, gdzie niejednokrotnie miał sposobność zachwycać się podobnymi czynami rozmaitych „bohaterów" filmowych.

ZAWIESZENIE „SKIBY". Wychodzące w Warszawie czasopismo „Skiba", organ komunistyczny, zostało zawieszone.

Zawiadomienia i komunikaty.

OTWARCIE I KURSU SZKOŁY LEŚNEJ. Dyrekcya średniej szkoły leśnej przy wydziale leśnym C. T. R. w Warszawie (plac Trzech Krzyży 8) zawiadamia, iż w przyszłym roku szkolnym kurs I nie będzie uruchomiony.

Z teatrów krakowskich.

Z TEATRU „BAGATELA" komunikują: Przewyborna „Koteczka", z Mieczysławem Frenklem w głównej roli, powtórzona będzie dzisiaj jeszcze i jutro wieczorem, poczem na zmiany z innemi sztukami zakończy sezon tegoroczny.

OPERETKA W „NOWOŚCIACH". Dziś (we wtorek) teatr zamknięty, z powodu próby generalnej. Jutro premiera pięknej, melodyjnej operetki Jerzego Jarny „Krysia leśniczanka" z p. M. Czernekówną w roli tytułowej. W roli hrabiny v. Othengraven wystąpi p. Czesława Siekierzyńska, artystka teatrów warszawskich. „Krysię leśniczankę" wystawia teatr „Nowości" w pierwszorzędnej obsadzie ról, w nowych, stylowych kostyumach i dekoracyach. Reżyseruje L. Latajner-Lawiński. Dyrygent p. Z. Wichler. „Krysia leśniczanka" powtórzoną będzie we czwartek, piątek, sobotę i niedzielę. Bilety do nabycia u p. Rudnickiego, Linia A-B 44.

Repertuar Teatru Powszechnego.

Wtorek 12 b. m.: „Boccacio".
Środa 13 b. m.: „Wesele Fonsia".

Repertuar „Bagateli".

Wtorek 12 b. m.: „Koteczka".
Środa 13 b. m.: „Koteczka".
Czwartek 14 b. m.: „Koteczka".

Repertuar „Nowości".

Wtorek 12 b. m.: Teatr zamknięty.
Środa 13 b. m.: (Premiera) „Krysia leśniczanka".

Listy do Redakcyi.

Typowa wieś za rządów Gałeckiego.

Był sobie wójt przed laty, co miał ogromną cześć dla najmiłościwiej nam... Było ich tysiące! Czasu wojny stał się bożyszczem wsi. On i żandarm. Panował bez przerwy 10 lat. Przed 2 laty kazano mu przeprowadzić wybory. Popełnił mankament, umieszczając na liście radnych lichwiarza, złodzieja itp., by wnieść rekurs przeciw nieczystym wyborom. I wójt dalej najmiłościwiej „gałeckuje" i „witosuje", gdyż rekurs drugi rok nie załatwiony!... Stosunki gminne zabagnione, studnie zieją zgnilizną, żydostwo pędzi tajne gorzelnie, szkoła zamknięta, ogród szkolny odebrano nauczycielowi i wydzierżawiono na 3 lata paskarzom, niedorostki tworzą bandy ukraińskie i hordy tatarskie... Ludność traci zaufanie do władz polskich, przypisując, że „panowie" dla swych nieczystych celów trzymają złych wójtów..

Czas najwyższy, by te sprawy załatwić, tembardziej, że chodzą wieści, iż rozmaite „skrobipiórka" po starostwach przetrzymują rekursy miesiącami — za bombę piwa i pół korca pszenicy.

Nawojowa Góra, w lipcu.

Korespondent.

Na G. Śląsku spokój...

Bytom. (E. E.) Donoszą z Opola, że komisya, wysłana przez władze koalicyjne celem stwierdzenia postępu rozbrojenia na terenie G. Śląska, wróciła do Opola i w raporcie swoim zeznała, że **na terenie, opuszczonym przez wojska powstańcze, panuje zupełny spokój, tylko po miastach widać nastrój nerwowy.**

Bytom. (E. E.) Nieustanne **niepokoje w miastach**, napaści na Polaków i Francuzów, niedopuszczanie robotników polskich do pracy, wreszcie zabójstwo majora Montalegretta otworzyło oczy przedstawicielom koalicyi, którzy **rozpoczęli szereg systematycznych rewizyi**, starając się dotrzeć do głównego gniazda spisku niemieckiego.

ZWINIĘCIE NIEM. KOMISARYATU PLEB.

Bytom. (E. E.) Urzędnicy Heimatstreuerzy zostali rozpuszczeni, **a niemiecki komisaryat plebiscytowy został ostatecznie rozwiązany.** Urzędnicy otrzymali dymisyę z dniem 1 września b. r.

Gen. Lerond ustępuje?

Paryż. (Tel. wł.) Wielkie wrażenie wywołała wiadomość o **wniesieniu przez gen. Leronda prośby o odwołanie go ze stanowiska** przewodniczącego komisyi w Opolu. Jako powód podał gen. Lerond zły stan zdrowia. Dzienniki wyrażają obawę, że prawdziwym powodem ustąpienia generała nie jest jego stan zdrowia, lecz zapatrywania, które komisyi narzucono, a które są sprzeczne z zapatrywaniem generała. Wobec tego **może zachodzić możliwość, że odnośne** sprawozdanie będzie ułożone zgodnie z **pragnieniami Anglii, a wbrew interesom Polski.**

Wczorajsze dzienniki londyńskie podały jednobrzmiące komunikaty, że **gen. Lerond opuszcza w najbliższych dniach Opole i wyjeżdża do Paryża**, lecz tylko celem poddania się operacyi, która okazała się konieczną ze względu na rany, jakie generał otrzymał na wojnie. Rząd francuski udzielił mu urlopu tylko na czas kuracyi. Gen. Lerond wyjedzie z Opola dopiero po przedstawieniu Radzie najwyższej sprawozdania komisyi.

Pesymizm wśród Niemców.

Gdańsk. P. A. T. „Danz. Ztg“ donosi z Katowic: Na obszarze przemysłowym zapatrują się naogół bardzo pesymistycznie na ostatnią decyzyę koalicyi w sprawie G. Śląska. Przypuszczają powszechnie, że **obszar, obsadzony obecnie przez wojska francuskie, nie powróci już do Niemiec.**

KARY ZA UKRYWANIE BRONI.

Gdańsk. P. A. T. „Danziger Zeitung“ donosi z Wrocławia, **że Komisya międzysojusznicza** w Opolu opublikowała rozporządzenie, na mocy którego każdy będący w posiadaniu broni, albo amunicyi po dniu 17 b. m., podlega karze od dwóch miesięcy do pięciu lat więzienia, względnie grzywnie i niema prawa korzystania z amnestyi.

Msgr. Ogno do kleru górnośląsk.

Bytom. (E. E. Radio). Delegat papieski na G. Śląsku, Ogno, wydał do ludu śląskiego odezwę, w której obarcza rząd polski zarzutem nawoływania do rozlewu krwi i wywoływania zbrodniczego zamętu.

Bytom. P. A. T. Komisarz apostolski Mons. Ogno wydał do duchowieństwa i ludności katolickiej górnośląskiej list pasterski, którego treść podajemy poniżej według tekstu polskiego:

„Z bolejącem sercem, wielebni bracia i najmilsi chrześcijanie, widzieliśmy, jak ten kraj górnośląski, cieszący się tak długim pokojem, pobożnością i wszelkim dobrobytem materyalnym, stał się widownią spustoszenia i zniszczenia. Widzieliśmy, jak pasterzy gwałtem odrywano od trzody, jak ich groźbami zmuszono do ucieczki. Widzieliśmy Domy Boże zburzone, widzieliśmy grabieże, gwałty, okrucieństwa i zabójstwa. Nie omieszkaliśmy zasyłać rzewnych i gorących modłów do tronu Boga Najwyższego, aby łaskawie raczył odwrócić klęskę niezgody, szalejącej między braćmi tej samej wiary, tej samej ziemi, choć nie tego samego języka.

O ile to było w naszej mocy, udzielaliśmy rady przy każdej sposobności, zalecaliśmy umiarkowanie, sprawiedliwość, pojednanie i spokój, żywiąc nadzieję, że słowa zbawienia i zgody znajdą posłuch i umysł dobrej woli. Równie będziemy zmuszeni wymienić i napiętnować uroczyście w obliczu całego świata burzycieli pokoju i porządku publicznego, tem więcej, że serce wzdryga się na myśl o tem, że potrzebaby wymienić pomiędzy burzycielami pewnych mężów, którzy zapomnieli o świętej godności sług Chrystusowych, z których jedni siali nienawiść pomiędzy braćmi, inni nie wstydzili się chwycić za broń dłonią namaszczoną świętem chryzmem, stanąć na czele zbrojnych szeregów i nawoływać do krwi rozlewu.

Z trudem słowami wyrazić umiem, jak ostro potępiamy wierni swojemu posłannictwu, te wszystkie czyny bez względu na osobistości ich sprawców. Ponieważ jednak w ostatnim czasie zuchwałość i pycha tychże tak dalece się posunęły, że narzucając się na nauczycieli ludu głoszą oni błędne nauki, które stoją w sprzeczności z zasadami św. wiary naszej, przeto milczeć nie możemy. Aby wierni nie mieli zgorszenia i aby nas nie posądzano o niespełnienie obowiązku, odzywam się do was najmilsi, strzeżcie się fałszywych proroków, którzy do was przychodzą w odzieniu owieczek, a wewnątrz są wilki drapieżne. (Mat. V, 15). Głosów tych nie słuchaliście. Wiecie bowiem najmilsi, że w Kościele, który Chrystus porównuje do owczarni, nikomu urzędu pasterzy, czy też nauczycieli sprawować nie wolno, jeżeli posłannictwa od przełożonych nie otrzymał. Waszym przywódcą zaś, biskup ustanowiony przez Ojca świętego, Jego Emin. ks. biskup wrocławski“.

Wezwawszy następnie kapłanów, aby ze wszystkich sił pracowali nad przywróceniem pierwotnego współżycia braterskiego, zaleca msgr. Ogno wstrzymanie się od rozwiązywania zatargów politycznych, które ujemnie wpływają na zgodne współżycie chrześcijańskie i podkopują powagę duchowieństwa, kończy swą odezwę słowami:

Jest rzeczą jasną, że urząd kapłański jest święty pod każdym względem. Dlatego nie wolno nam tego urzędu oddać na usługi spraw doczesnych i choć nie jest zbrodnią wykonywanie przez duchowieństwo spraw obywatelskich narówni z innymi, jednak korzystanie z tych praw nie powinno przynosić szkody temu urzędowi. Także okólnik „gratisimi apostolorum principi“, wydany przez obecny pontyfikat do świata katolickiego, powiada: **Podobnie jak Ojciec św. w Rzymie jest najwyższym nauczycielem Kościoła, tak też Biskupi są kierownikami poszczególnych kościołów, dzisiaj więc wszyscy wierni, a zwłaszcza kapłani słuchać powinni.** Rozważcie bracia czcigodni te słowa **najwyższego naszego pasterza** i przestrzegajcie je czynem, niechaj zapanuje spokój. **Braćmi jesteście,** bo z tej ziemi wyrośliście. Dlaczego więc w sercach waszych żywicie nienawiść i zemstę? Niechaj nastanie spokój. **Posłannictwo pokoju powierzone mi u was przez Ojca św., dobiega końca.** Wracając do stolicy Ojca św. tak bardzo pragnąłbym, klęcząc u stóp Jego, rzec: Ojcze święty! najmilsi synowie Twoi, katolicy górnoślązcy, przezemnie zanoszą uczucia czci i wierności u wzniosłego tronu Twojego. Niezgody i złości, w jakie popadli, wyrzekają się u stóp Twojej Świątobliwości. Tem samem pragną dać dowód, że już nie chcą nadal sprzeniewierzać się przykazaniom Tego, Którego Ty zastępujesz na ziemi. Racz ich wzmocnić swojem błogosławieństwem, które niechaj będzie dla nich zadatkiem wszelkiego dobrodziejstwa niebieskiego, a zwłaszcza pokoju i zgody.

Dan w Opolu, w uroczystość św. Piotra i Pawła 1921 r.

Pod listem pasterskim znajduje się dopisek nakazujący proboszczom opublikowanie listu z ambon w niedzielę 10 lipca, oraz nakazujący dziekanom dopilnowanie wykonania tego polecenia.

Warszawa. (E. E.) Dzienniki podają, że **rząd polski zwrócił się do Watykanu z żądaniem odwołania msgn. Ogno.**

Gen. Sosnkowski ustępuje?

Warszawa. (Tel. wł.) „Polpress“ podaje, że w kołach wojskowych rozeszła się pogłoska, jakoby gen. Sosnkowski wyraził chęć opuszczenia stanowiska ministra wojny. Gdyby wiadomość ta okazała się prawdziwą, to prawdopodobnym następcą byłby gen. Szeptycki.

Zwolnienie lekarzy wojskowych.

Warszawa. (E. E.) Dzienniki donoszą, że z dniem 10 b. m. zostaną bezterminowo urlopowani wszyscy lekarze, lekarki, dentyści i aptekarze powołani na podstawie ustawy o świadczeniach wojennych z 15 lipca 1919 r. Nadto zostaną zwolenieni lekarze i dentyści z rocznika 1880 i starsi, którzy nie pragną służyć zawodowo w wojsku.

POSELSTWO POLSKIE W PRADZE.

Praga. P. A. T. Z poselswa polskiego komunikują: Dotychczasowy charge d' affaires p. Malczewski oddał w sobotę agendy poselstwa nowo mianowanemu posłowi w Pradze p. Piltzowi. Równocześnie podjął czynności radca legacyjny poselstwa polskiego dr. Karol Bader. Sekretarzem poselstwa pozostaje nadal hr. Paweł Morsztyn.

Ks. biskup. Łoziński w Warszawie.

Warszawa. (Telef. wł.) Dzisiaj we wtorek w południe przybywa do Warszawy ks. Biskup Łoziński więziony do niedawna przez bolszewików. Na przyjęcie i powitanie otaczanego powszechną czcią Biskupa przygotowuje się manifestacya wszystkich warstw ludności.

Protest Polaków kowieńskich.

Wilno. (E. E. Radio). Posłowie polscy sejmu kowieńskiego ogłosili list otwarty, stwierdzając, że **nie mogli uzyskać żadnych rezultatów na gruncie wewnętrznym Litwy** i postanowili **zwrócić się do Ligi narodów z przedstawieniem ucisku Polaków na Litwie.** Protestują przeciwko słowom Galwanauskasa, wygłoszonym na konferencyi brukselskiej, że „Polacy w sejmie kowieńskim nie są Polakami, lecz wyrodkami litewskimi języka polskiego“ Stwierdzają, że **rząd kowieński nie uznał prawa Polaków do samookreślenia.** Odpis memoryału przesłano Galwanauskasowi. Wskutek tego **posłowie Litwini grozili Polakom samosądem masowym**, któremu rząd kowieński nie będzie w stanie przeciwdziałać. Na posiedzeniu 6 b. m. **posłowie Litwini pobili posłów polskich.** Wobec tego, posłowie Polacy zawiadamiają, że nie będą mogli odtąd brać udziału w pracach sejmu. Protestują przed światem przeciwko gwałtom, terrorowi, zapowiedzianemu przez posłów litewskich.

Galwanauskas w wywiadzie z redaktorem Berghetti oświadczył, że **rząd kowieński da odpowiedź kategorycznie odmowną na propozycyę wznowienia układów z Polską. Uchwały genewskie odrzuci a limine.** Nie może uznać ratyfikacyi przyszłej umowy Kowno-Warszawa przez sejm kowieński.

Przeciw rozbrojeniu Żeligowskiego.

Londyn. (Telef. wł.) „Daily Telegraph“ donosi, **że wileńska komisya rządząca odrzuciła postanowienia Rady Ligi narodów w sprawie demobilizacyi wojsk gen. Żeligowskiego.**

DZIENNIKARZE NADBAŁT. W GDAŃSKU.

Gdańsk. P. A. T. W dniu wczorajszym wycieczka dziennikarzy bałtyckich udała się na Hel, zwiedziła następnie port w Gdyni, poczem wróciła do Gdańska. Na okręcie dziennikarze byli gośćmi korpusu oficerskiego, który podejmował ich nadzwyczajnie serdecznie. Dzisiaj wieczór p. Pluciński wydaje obiad na cześć dziennikarzy bałtyckich.

WSZĘDZIE CI SAMI!

Gdańsk. P. A. T. Dzienniki gdańskie donoszą: W ubiegłą niedzielę w Kłodowie **na obszarze wolnego miasta Niemcy napadli na polską ludność powracającą z majątku miejscowego obywatela ziemskiego, Polaka, gdzie odbyło się poświęcenie chorągwi Tow. Ludowego. Napastnicy w bestyalski sposób pobili jednego z uczestników wycieczki i rzucili ciężko ranionego do rzeki, skąd go wyciągnęli towarzysze.**

Rewelacye o czeskim komunizmie.

Praga. P. A. T. B. komisarz sowiecki i reprezentant berneńskiej rady robotniczej Kuczera zamieszcza w „Prawie Lidu“ sensacyjny artykuł **o działalności rządu sowieckiego w republice czeskiej.** Kuczera twierdzi na podstawie informacyi Beli Kuhna, jeszcze w charakterze męża zaufania rządu sowieckiego, że **komuniści czescy otrzymywali z Moskwy olbrzymie sumy pieniężne**, przeznaczona na cele niszczenia za wszelką cenę republiki czeskiej. Bela Kuhn oświadczył Kuczerze, **że republika czeska jest sztucznym tworem, który musi zniknąć z mapy Europy.** Rząd sowiecki nakazał za każdą cenę utworzenie jednolitej partyi komunistycznej. Kuczera wylicza kwoty przeznaczone przez rząd sowiecki na agitacyę w republice czeskiej, tudzież twierdzi, że cały szereg emisaryuszy przywiózł z Berlina poza pieniądzmi, również brylanty i kosztowności na cele agitacyi. Kuczera przekonawszy się o tych zamiarach rządu sowieckiego, wystąpił z partyi komunistycznej i obecnie ogłasza swoje rewelacye.

Przed konferencyą w Marienbadzie.

Praga. P. A. T. Jak donoszą dzienniki niemieckie w Czechosłowacyi, wkrótce przyjdzie do narad politycznych w Marienbadzie pomiędzy Pasiczem, Take Jonescu i Beneszem. Na konferencyi tej będą omiawiane przedewszystkiem sprawy, które mają być poruszone na konferencyi w Porto Rose. W istocie jednak chodzi o to, aby zacieśnić stosunek Rumunii do małej ententy. **Minister Benesz będzie się starał wciągnąć również Polskę do małej ententy.**

Take Jonescu o polityce Rumunii.

Bukareszt. P. A. T. Radio. Take Jonescu wygłosił w Izbie deputowanych expose o zagranicznej polityce Rumunii. Powiedział on między innemi: Konieczne było pozawierać osobne traktaty z sąsiadami. W tym celu zawarła Rumunia z Czechosłowacyą **przymierze zaczepno-odporne, jak również z Polską i Serbią.**

Konwencya zawarta z Polską gwarantuje bezpieczeństwo granic wschodnich tych obu krajów. Konwencya z Czechosłowacyą i Jugosławią gwarantuje utrzymanie traktatu w Trianon i Neuilly. Co się tyczy Rosyi, to obecnie prowadzone są **rokowania**, gdyż Rumunia powinna absolutnie pozostawać z Rosyą w stosunkach pokojowych. Take Jonescu dodał, że przyszłe rokowania nie będą dotyczyły sprawy **Besarabii, którą to kwestyę uważa Rumunia za definitywnie zakończoną.**

Przechodząc do polityki węgierskiej, przedstawia **szczegóły propagandy madziarskiej na podstawie tajnych dokumentów, wykrytych w Berlinie. Mała koalicya jest niejako murem granitowym naokoło Węgier, murem, który wzmocnił się jeszcze więcej po wyprawie na Węgry b. cesarza Karola. Węgrzy powinni się zachować spokojnie w obrębie obecnych granic. Minister życzy im szczęścia w ich rozwoju.**

Przymierze z Jugosławią doprowadzi w przyszłości do przymierza z Grekami. W czasie swej mowy podkreślał Take Jonescu **wyraźnie konieczność porozumienia się Polski z Czechosłowacyą, oświadczając, że on ze swej strony poświęcił wiele dla tej sprawy, nie uważa jednak bynajmniej dzieła za ukończone.**

Izba, wysłuchawszy expose, uchwaliła jednogłośnie wyrazić ministrowi podziękę za jego owocną pracę.

Napad na gen. Gourauda.

Rzym. (E. E. Radio). Z Kairu donoszą, że pod Damaszkiem napadła banda powstańców arabskich na automobil, wiozący gen. francuskiego Gouraud i gubernatora Damaszku. **Gubernator Damaszku jest ciężko ranny.**

Konstantynopol zagrożony.

Londyn. (Telef. wł.) „Times“ donosi, że sytuacya w Konstantynopolu jest znacznie poważniejsza, niż w Europie przypuszczają. Kemal pasza prowadzi rokowania jedynie tylko w tym celu, by zyskać na czasie, zaś **głównym celem jego akcyi jest opanowanie Konstantynopola.**

Londyn. (Telef. wł.) Pomiędzy Londynem a Bukaresztem odbywa się wymiana depesz w sprawie **militarnego udziału Rumunii w obronie Konstantynopola.** W kołach politycznych Londynu przypuszczają, że w tej kwestyi dojdzie do porozumienia, a w takim razie do Bukaresztu uda się specyalna misya wojskowa angielska.

Nowe walki w Małej Azyi.

Bukareszt. (Telef. wł.) Z Konstantynopola donoszą, że 8 b. m. rozpoczęły się **nowe walki grecko tureckie.** Turcy atakują świeżemi siłami. Grecy stawiają tym razem silniejszy opór, chcąc zyskać czas do przeprowadzenia ewakuacyi Smyrny.

Straty greckie.

Paryż. (Telef. wł.) Według sprawozdania franc. misyi wojskowej w Konstantynopolu, straty wojsk greckich od 1 kwietnia wynoszą 8000 zabitych, 26 000 rannych, 12.000 chorych.

Zaburzenia w Bułgaryi.

Wiedeń. P. A. T. (W. B. K.) W ciągu dnia wczorajszego nadeszły tu wiadomości donoszące **o poważnych niepokojach, jakie wybuchły w Sofii i w większej części Bułgaryi.** Jest to prawdopodobnie akcya kierowana przez bułgarską partyę chłopską, a inspirowana przez bolszewików. Obostrzona cenzura nie wypuszcza z kraju wiadomości. Wszystkie sklepy mają być zamknięte. Banki nie płacą, ani też nie przyjmują wpłat. Jest znamienne, że kurs lewy, który w ubiegłym tygodniu wynosił 7.20 kor., spadł ostatnio na 5 koron.

Poważna sytuacya w Indyach.

Londyn. (Telef. wł.) „Morning Post“ donosi z Kalkutty, że w całych Indyach na nowo szerzy się ruch komunistyczny. Przedstawiciel rządu w parlamencie oświadczył, że doniesienia z Indyi są przesadzone, jednak nie da się zaprzeczyć, **że położenie jest poważne.**

USPOKOJENIE W IRLANDYI.

Horsea. P. A. T. (Radio). Aczkolwiek zawieszenie broni w Irlandyi obowiązywać ma dopiero od poniedziałku, to jednak już od piątku **w południe nie widać na ulicach Dublina dawnych patroli wojskowych. Tak samo nie zachodzą już żadne gwałty. Zasługę polepszenia się sytuacyi w Irlandyi przypisują królowi Jerzemu.**

ROSYA STRACIŁA 12 MILIONÓW LUDZI.

Gdańsk. P. A. T. Jak donoszą z Kopenhagi, sowiecka „Prawda“ podaje dane ze statystyki ludności w Rosyi. Wedle tego, w końcu roku 1920 mieszkało w Rosyi **133 miliony osób, t. j. o 12 milionów mniej, niż w roku 1914.** Jak z tego widać, liczba ludności zmniejszyła się, mimo, że **liczba małżeństw,** zawieranych obecnie, **wzrosła czterokrotnie** w porównaniu z czasami przedwojennymi.

UWOLNIENIE FRIEDRICHA.

Budapeszt. P. A. T. W ciągu wczorajszej rozprawy sądowej przeciwko mordercom hr. Tiszy, prokurator cofnął oskarżenie przeciwko Stefanowi Friedrichowi, wobec czego trybunał postanowił wstrzymać postępowanie karne. Tłumy publiczności zgotowały Friedrichowi burzliwą owacyę.

BOMBA W MADRYCIE.

Paryż. P. A. T. Wied. Biuro kor. donosi: W Madrycie onegdajszej nocy wybuchła bomba przed Grandhotelem. **Wybuch wywołał wielką panikę wśród gości hotelowych. Nikt nie odniósł ran. Lekkie obrażenia odniósł poseł angielski.**

Różne wiadomości.

Warszawa. P. A. T. W sobotę po południu **delegaci prasy łotewskiej opuścili Polskę. Do Turmontu towarzyszył im delegat min. spraw** zagr. p. Żelisławski.

Londyn. P. A. T. Havas. W rezultacie obrad **konferencyi premierów angielskiego imperjum i dominiów, Lloyd George nawiązał kontakt z rządami Stanów Zjednoczonych, Japonii i Chin w sprawie projektowanej wspólnej konferencyi.**

Wiadomości gospodarcze.

ZASTÓJ NA GIEŁDZIE. Poniedziałek nie przyniósł na oficyalnej giełdzie poprawy. Ruch był nadzwyczaj słaby i tranzakcyi prawie nie dokonywano, z powodu braku zleceń kupna. Obracano w bardzo skromnych rozmiarach akcyami P. T. H. i Nafty polskiej. W walutach również panowała rezerwa.

Poranna „czarna giełda“ wykazywała usposobienie zniżkowe: dolary szacowano od 1750 do 1800 Mk. Berlin i Pragę po 26 Mk., n. austr. korony 2 Mk. 60 f.

NA TARG od 2 do 8 b. m. spędzono: bydła rogatego 685, cieląt 1221, nierogacizny 1094, razem 2995 zwierząt. Płacono za jeden cetnar metryczny żywej wagi: bubaje od 8000—13.000 Mk.; woły od 10.000—17.000 Mk.; krowy od 7000—14.000 Mk.; jałówniki od 8000—14.000 Mk.; cielęta od 8000—13.500 Mk.; nierogaciznę tuczną od 18.200—23.800 Mk.; bitej wagi: nierogaciznę od 20.000—30.560 Mk. Ze spędzonych na targ zwierząt sprzedano: na miejscową konsumcyę 2948 sztuk, na konsumcyę innych gmin kraju 47 zwierząt. — Ceny powyższe obliczono bez opłaty akcyzowej.

W porównaniu ze spędami w przeszłym tygodniu było więcej 142 sztuk bydła, 154 cieląt i 356 nierogacizny, czyli razem 652 sztuk więcej.

WYKAZ GIEŁDY W KRAKOWIE

z dnia 10 lipca 1921 r. L. 149

	ofiarow.	żądane	tranzakc.
Waluty i dewizy:			
Dolary St. Zj.	—·—	—·—	—·—
„ kanadyjskie	—·—	—·—	—·—
Franki francuskie	—·—	—·—	—·—
„ belgijskie	—·—	—·—	—·—
„ szwajcarskie	—·—	—·—	—·—
Funty szterlingi	—·—	—·—	—·—
Marki niemieckie	23·—	25·—	24·—
Korony austryackie	2·20	2·40	2·40
„ czecho-słowackie	23·—	25·—	24·50
„ szwedzkie	—·—	—·—	—·—
„ duńskie	—·—	—·—	—·—
„ norweskie	—·—	—·—	—·—
Lei rumuńskie	—·—	—·—	—·—
Liry włoskie	—·—	—·—	—·—
Marki fińskie	—·—	—·—	—·—
Floreny holenderskie	—·—	—·—	—·—
Ruble carskie po 500 rb.	—·—	—·—	—·—
„ dumskie „ 100 „	—·—	—·—	—·—
„ „ „ 1000 „	—·—	—·—	—·—
Papiery lokacyjne:			
4% Poż. kraj. E. 1893	85·—	87·—	—·—
4% „ „ szkolna E. 1908	82·—	84·—	—·—
4½% Poż. kraj. z r. 1913	91·—	93·—	—·—
4½% „ „ „ „ 1914	92·—	94·—	—·—
4% Poż. m. Krakowa z r. 1900	89·—	91·—	—·—
4% „ „ Lwowa	86·—	88·—	—·—
4½% Obl. kom. Banku kraj.	98·—	100·—	—·—
4% „ „ „ „	91·—	93·—	—·—
4% „ kolej.	89·—	91·—	—·—
4½% Listy zast. Banku Kraj.	104·—	106·—	—·—
4% „ „ „ „	98·—	100·—	—·—
4½% „ „ Banku hipot.	105·—	107·—	—·—
4% „ „ „ 60 l.	98·—	100·—	—·—
4½% „ „ Bku Małopolskiego	98·—	100·—	—·—
4½% „ Ziem. Banku Kred.	95·—	97·—	—·—
4½% „ Tow. Kredyt. ziem.	104·—	106·—	—·—
4% „ „ „ „	98·—	100·—	—·—
Akcye bankowe:			
Polski Bank Przemysłowy I–IV em.	700·—	580·—	·—
„ „ „ V em.	675·—	725·—	—·—
Bank Hipoteczny	625·—	675·—	650·—
„ Małopolski	700·—	750·—	—·—
Ziemski Bank Kredytowy	—·—	—·—	—·—
Powszechny Bank Kredytowy S. A.	—·—	—·—	—·—
Bank Ziemski dla Kresów, Łańcut	—·—	—·—	—·—
Bank Handlowy w Warszawie	—·—	—·—	—·—
Bank Kredytowy w Warszawie	—·—	—·—	—·—
Bank Związku Spółek Zarobkowych	—·—	—·—	—·—
Bank Komercyalny	—·—	—·—	—·—
Wiedeński Bank Związkowy	—·—	—·—	—·—
„Merkur“ T. A. Bank i Kantor wym.	—·—	—·—	—·—
Akcye Tow. handl. i przem.:			
Polskie Tow. handlowe I i IV em.	1000·—	1125·—	1015·—
Polskie Tow. Hand. (PT.H.) III em.	—·—	—·—	450·—
Handlowa Spółka akc. „Impex“	425·—	475·—	—·—
Polski „Glob“ Tow. transport.-handl.	·—	·—	—·—
C. Hartwig, Dom eksp.-han. Poznań			—·—
Żegluga Polska	550·—	600·—	575·—
Warsz. Tow. akc. Handlu i Żeglugi	—·—	—·—	—·—
Zieleniewski	2000·	2500	[illegible]
Warsz. Sp. akc. Bud. Par. I.-II. em.	1700·—	1900·—	1850·—
„Lemiesz“ fabryki maszyn roln.	6200·—	6400·—	—·—
„Trzebinia“ fabr. maszyn i narz. roln.	·—	·—	—·—
Trzebinia fabr. masz. i narz. roln. 4em	3000·—	3200·—	2900·—
Huta żelazna, Kraków	—·—	—·—	—·—
„Autcmotor“ fabryka samochodów	2300·—	2500·—	—·—
Fabr. Portland-Cementu, Szczakowa	—·—	—·—	—·—
„Górka“ fabryka cementu	8100·—	8400·—	—·—
Gal. akc. Zakłady Górnicze Siersza	7600·—	7900·—	·—
„Tepege“ Tow. dla przeds. górnicz.	8000·—	8500·	·—
Ska akc. przem. naf. i gazów ziemn.	—·—	—·—	—·—
Karpackie Towarzystwo naftowe	—·—	—·—	—·—
Akcyjne Tow. naftowe „Galicya“	—·—	—·—	—·—
A. T. dla przem. ol. skal. (d. D Fanto)	—·—	—·—	—·—
Polska Nafta	[illegible]	3900·—	3875·—
Elektrownia w Sierszy III. em.	2100·—	2200·—	2150·—
„Olkos“ T. A.	4000·—	4200·—	—·—
„Pezet“ Powszechne zakłady budowl.	1650·—	1750·—	—·—
Fabryka przetw. tłuszcz. w Trzebini	2900·—	3100·—	3000·—
„Krakus“ Zjedn. fabr. przetwor. wysk.	3700·—	3800·—	·—
Fabryka porcelany w Ćmielowie.	4000·—	4200·—	—·—

KURSA.

Warszawa. P. A. T. Waluty: Dolary Stanów Zjedn. trans. gotówka 1845—1865—1862.50, sprzedaż 1862, kupno 1815, dolary kanad. gotówka: sprzedaż 1500, kupno 1475, franki franc. gotówka: trans. 149, sprzedaż 149, kupno 145, czeki: trans. 150, funty szterl.: czeki 7025—7000, sprzedaż 7000, kupno 6800, marki niem. czeki: trans. 24.75, sprzedaż 24.752, kupno 21, korony austr. czeki: trans. 255, korony czeskie czeki: trans. 35.75, ruble carskie pięćsetki sprzedaż 240, kupno 230.

NADESŁANE.

JERZY MEIRS.

Jaskinia grozy.

28 Tłomaczenie z francuskiego.

W drodze do Paryża, gdzie miał się rozstrzygnąć ostatni akt tego dramatu, skorzystał z dłuższego postoju pociągu na stacyi i zaopatrzył się w chininę. Wmusił we mnie trzy dawki, w odpowiednich odstępach czasu i doprowadził do tego, że wysiadając na dworcu paryskim, czułem się jako tako.

Iwona i Robert przez cały czas snuli jakieś czarujące projekty przyszłości, a mój przyjaciel uśmiechał się melancholijnie na widok tego szczęścia, które było jego dziełem.

Spostrzegł jednak, że go obserwuję i natychmiast przybrał wyraz obojętny i nieodgadniony, który był mu właściwy. Odwrócił oczy, bym w nich nie wyczytał pewnego żalu spóźnionego może i wzruszenia, które w nich lśniło.

Młoda dziewczyna uległa też silnemu wstrząśnieniu skutkiem tych strasznych przejść. Wspomnienie strasznej męki, na którą była skazana, pewność głodowej śmierci w ponurym grobie, który zbrodnicza ręka zamknęła nad jej młodą głową, zachwiały nieco jej równowagę wewnętrzną i zmazały różowy blask na licu.

Ręce jej wychudzone, wydłużyły się, a niebieskawe koła pod oczyma pogłębiły ich błękit. Natomiast zdobił ją nowy wdzięk pewnej melancholii. Mniej zdawała się dziecinną, a uśmiech, mimo wewnętrznej radości, który w nim widniał, był nacechowany mgłą smutku.

Narzeczony otaczał ją mnóstwem drobiazgowych starań, które tylko macierzyńska miłość może podyktować. Jego tkliwość była wprost wzruszająca i zadziwiała u człowieka tak zimnego na pierwszy rzut oka.

Wiliam Tharps namówił oboje, by zajechali wprost do niego i przyrzekł, że zajmie się ułatwieniem spotkania matki z cudownie odzyskaną córką.

Twierdził, że musi pierw załatwić ważną sprawę na mieście, zapewnił, że zaraz powróci i jakoś uspokoił ich łatwo zrozumiałą niecierpliwość.

Wyszedł sam, wpierw porozumiawszy się z Asselinem, kóremu kazał czuwać nad tem, by nikt z nas nie opuścił mieszkania przed jego powrotem.

Wrócił w ciągu pół godziny, a za chwilę rozległ się dzwonek w przedpokoju.

Jim szepnął mu do ucha imiona gości, a detektyw zaprowadził oboje młodych do salonu, zamykając drzwi za nimi. Niemal równocześnie przybyła p. Colson-Brennet cała wo łzach, z nieodstępną nianią, która ją usiłowała pocieszyć, co wykonywała już w ciągu tych siedmiu dni bezskutecznie.

Nieszczęśliwa matka zwróciła się natychmiast do detektywa z żądaniem zwrotu dziecka.

Tharps uspokoił ją ruchem i uśmiechem i skłonił do tego, że usiadła, panując nieco nad wzburzonemi nerwami. Nie powiedział jej nic konkretnego o losie córki, jednak pierwsze słowa uspokoiły ją na tyle, że mogła wysłuchać go do końca.

Opowiedział więc szczegółowo wszystkie wypadki ostatnie, które zdołał rozwikłać już zupełnie, a których ofiarą padli p. Colson-Brennet i Iwona. Stwierdził, że były kupiec został zamordowany przez członków bandy hiszpańskiej lub przez złoczyńców, mających z tą bandą stosunki.

Skreślił rolę wspólników i opowiedział, w jaki sposób on sam został powiadomionym, że bandyta, który uwiózł Iwonę, zabrał się już do wykonywania swych strasznych pogróżek.

Spodziewałem się, że matka słuchając tego ostatniego szczegółu wybuchnie płaczem, lecz oczy jej pozostały suche i śledziły detektywa z wyrazem obłędu. Można było przypuszczać, że nie opowiada jej nic nowego, że ona już wie o wszystkiem i że teraz tylko oczekuje rozwiązania sytuacyi, miotana najwyższą trwogą.

To zachowanie tak nieoczekiwane uderzyło zapewne detektywa, bo znów szczególny uśmiech przebiegł po jego wygolonych wargach, ciągnął jednak dalej swe opowiadanie. Mówił teraz, że jeden wspólnik został w Paryżu i że jego rola była może najważniejszą w tej całej sprawie.

Zauważyłem, że na twarzy wdowy ukazał się wyraz przestrachu i zadziwiłem się na dźwięk zmienionego głosu.

Spytała nerwowo:

— A ten wspólnik... pan wie kto to jest?

— Wiem, istotnie, odparł Tharps, patrząc jej w same oczy.

— Czy masz pan nadzieję aresztowania go...

— Naturalnie.

Milczała przez chwilę, a potem z najwyższym wysiłkiem wyszeptała:

— Gdzie jest ten wspólnik?

— Tutaj!

Podniósł się, wymawiając to jedno jedyne słowo.

Zdumiony i zdjęty na nowo odrazą i niepokojem, śledziłem jego ruchy.

Podszedł do obu kobiet i zwracając się do wiernej służącej, poprosił ją łagodnie, by na chwilę zostawiła nas samych z panią.

— Proszę wejść tutaj, rzekł, ukazując jej podwójne drzwi — zaraz was poproszę, jak tylko skończymy rozmowę.

Słuchałem tego wszystkiego w zdumieniu, nie rozumiejąc ku czemu zdążał.

Niania jednak nie chciała opuścić swej pani. Była widocznie bardzo wzruszona zachowaniem się znakomitego detektywa i jak ja, zapytywała się z pewnością w duchu, jak się skończy ten dramat rodzinny.

Przyjaciel mój nakazał jej jednak stanowczo opuścić pokój, a wdowa słabym głosem poparła to życzenie.

Służąca wstała wkońcu i skierowała się ku drzwiom sąsiedniego pokoju. W tej samej chwili rozległ się tam jakiś tumult, gwar zmieszanych głosów. Uświadomiłem sobie, że tam właśnie znajdowali się narzeczeni, o czem mój przyjaciel widocznie zapomniał.

Tharps zbliżył się żywo do wdowy i ujmując obie jej ręce, rzekł:

— Iwona jest ocalona, zobaczy ją pani za chwilę.

Pani Colson-Brennet wstała, przeraźliwie blada pod swym welonem z krepy, zesztywniała niemal z wrażenia, a wyraźna trwoga malowała się na jej twarzy. Tharps trzymał ją ciągle za ręce i prowadził ku salonowi.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wydawca: w zastępstwie Polskiej Spółki prasowej K. Holeksa. — Redaktor naczelny i odpow. Jan Matyasik. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem Romana Rocha.